

## **Marek A. Cichocki: Nowy porządek w Europie**

Czy dla dobra przyszłego porządku i stabilizacji będziemy musieli poświęcić nasze "wybujałe" wolności?



**Czy dla dobra przyszłego porządku i stabilizacji będziemy musieli poświęcić nasze "wybujałe" wolności?- pisze w Rzeczpospolitej Marek A. Cichocki**

To, co dzisiaj na naszych oczach dzieje się z Europą lub w Europie, prowadzi do skrajnych reakcji. Ludzie o psychicznej konstrukcji Kasandry wieszczą totalny upadek i uderzają w katastroficzny ton, jakiego nie słyszeliśmy już dawno, przynajmniej od czasów Oswalda Spenglera i jego książki o upadku Zachodu. Ci, którzy nigdy nie lubili projektu integracji europejskiej, mają swój moment satysfakcji, nieskrywanej schadenfreude. Natomiast tym, dla których Unia Europejska była obietnicą jakiejś innej, lepszej przyszłości, sufit właśnie wali się na głowę.

### Porządek z chaosu

Kryzys finansowy przynosi tak zasadnicze zmiany w dotychczasowym porządku europejskim, że jedynym odpowiednim językiem do ich opisanie oraz jakichkolwiek przewidywań może być już tylko język

politycznej filozofii. Aby zrozumieć, co się dzieje i co ewentualnie może się pojawić na horyzoncie, musimy sięgnąć do źródeł, do pojęć podstawowych.

Dlatego chcę postawić na początku dwie tezy. Pierwsza banalna, ale warta przypomnienia, szczególnie tym, którzy w Polsce czy też na innych obrzeżach kontynentu zawsze wykazywali skłonność do lekceważenia konstruktywistycznych zapędów Zachodu: z każdego chaosu rodzi się jakiś nowy porządek. Tym razem nie będzie inaczej. Europa nie pogrąży się w ciemności, ale z kryzysu Unii, prawdopodobnie na bazie unii walutowej, może nie całej, wyłoni się jej nowy polityczny i gospodarczy kształt.

Druga teza wymagać będzie wyjaśnienia, gdyż nie jest tak oczywista: wybór między wolnością i bezpieczeństwem to podstawowa oś, wzdłuż której prawdopodobnie tworzyć się będzie nowy kształt porządku w Europie.

Jeśli dokładnie prześledzić opinie, które towarzyszą kryzysowi finansowemu w Unii, szczególnie kiedy w grę wchodzi los takich krajów, jak Grecja, Włochy, ale także Hiszpania czy Irlandia, w nie mniejszym stopniu jednak pomyślność państw europejskiego centrum, takich jak Niemcy czy Francja, można zauważyć spór dwóch odmiennych poglądów.

Z jednej strony mamy tych, którzy coraz głośniejszą twierdzą, że za fasadą kolejnych programów ratunkowych oraz walki z kryzysem powstaje jakiś rodzaj oświeconej, absolutystycznej władzy z siedzibą w Pałacu

Elizejskim oraz berlińskim Kanclerzom – le Groupe de Francfort (Grupa Frankfurcka). Używając UE i MFW, obala on oporne demokratyczne rządy, narzuca drakońskie programy reform, buduje plany nowych europejskich rozwiązań, nie pytając nikogo o zdanie. Jego działania w istocie relatywizują lub całkiem podważają demokratyczną wolność suwerennych państw oraz narodów.

Z drugiej strony mamy patos odpowiedzialności, imperatyw bycia lojalnym oraz solidarnym w imię uratowania projektu wspólnej waluty. Twierdzi się, że jest ona sercem europejskiej jedności, dlatego każdy – nawet ci, którzy do niej jeszcze nie przystąpili – musi złożyć ofiarę wyrzeczeń na jej ołtarzu. Na horyzoncie czeka jednak nagroda: jest nią nowa kultura stabilizacji i bezpieczeństwa, o której tak często i tak chętnie w ostatnim czasie mówi Angela Merkel, a której obawiający się o swoje oszczędności i emerytury obywatele w krajach Unii wypatrują z rosnącą nadzieją. Ponieważ nie ma dzisiaj w Europie nikogo innego, kto miałby odwagę zaproponować, w jaki inny sposób można przejść żywym przez wzburzone morze, jakim jest kryzys, ta obietnica nowej kultury stabilizacji, patos odpowiedzialności oraz imperatyw solidarności są jedynym motorem przyszłego porządku, dla którego dobra musimy poświęcić nasze "wybujane" wolności.

Na nieznannej ziemi

Czyż przecież już 400 lat temu Thomas Hobbes nie mówił nam, że jedynym sposobem odzyskania bezpieczeństwa i porządku jest właśnie powołanie władzy, dla której powinniśmy zrzec się naszych indywidualnych wolności, będących i tak tylko źródłem ciągłych walk, zamętu i wszelkich nieszczęść? I czy dzisiaj nie da się stwierdzić, że

narodowe polityki gospodarcze oraz społeczne, dyktowane przez demokratyczne wyroki obywateli, może i są wyrazem suwerennej wolności, ale w efekcie na południu Europy przyniosły przede wszystkim korupcję, życie ponad stan, bezrobocie, zadłużenie państwa, a dalej stały się śmiertelnym zagrożeniem dla ekonomicznej i społecznej stabilności całej Europy?

Któż w końcu nie złościł się na te wszystkie korowody wokół narodowych referendów, już to w Irlandii, Francji, Holandii, już to w Grecji czy gdzieś jeszcze, które tylko niepotrzebnie hamują to co nieodwracalne. No i czy możemy sobie pozwolić na takie korowody, kiedy nasz dom się pali?

To właśnie z tego wyboru między wolnością a bezpieczeństwem tworzy się dzisiaj nowy porządek Europy. Na fundamencie euro, albo na jego gruzach, powinien powstać zarządzany w nowy sposób, bardziej autorytatywnie, obszar bezpieczeństwa, wzrostu oraz rozwoju. Niektórzy nazwą go europejskim państwem rozwojowym, inni przypomną sobie w tym kontekście o starym niemieckim pojęciu Leistungsraum.

Chodzi tak czy inaczej o nowy sposób rządzenia, który przywróci wewnętrzną stabilność oraz globalną konkurencyjność. Autorytatywność tego nowego sposobu rządzenia nie musi wcale – i nie będzie – oznaczać łamania prawa. Współcześni filozofowie polityki z różnych stron, Habermas, Gray czy Rawls, już dawno odkryli, że możliwa jest autorytatywna władza zachowująca praworządność. Dotąd

jednak widzieli ją jako fenomen możliwy tylko poza Europą. Dlaczego jednak w stanie wyższej konieczności, jakim jest kryzys, nie miałyby zawitać także do nas?

Zasadniczo zmienia to jednak sytuację, jeśli chodzi o tradycyjne rozumienie wolności w jej demokratycznym oraz wolnorynkowym znaczeniu. Ostatnie wydarzenia wokół Grecji oraz niedoszonego referendum, wymiana demokratycznie wybranych rządów w Atenach i Rzymie na rządy quasi-eksperyckie, z ludźmi należącymi do unijnego establishmentu na ich czele, pokazują, że w kwestii wolności znaleźliśmy się na ziemi całkiem nieznannej i musimy dopiero rozpoznać, na czym polega szczególność tej nowej sytuacji.

Wola to za mało

Z grubsza można chyba powiedzieć jedno, że Europa politycznych i ekonomicznych wolności, tak jak ją dotąd od kilkadziesiąt lat rozumieliśmy, chyba właśnie się kończy. W każdym razie różne formy wolności, rozumianej także jako elastyczność europejskiego systemu, nie mają dzisiaj zbyt wielu oddanych obrońców. Miękką, otwartą metodą koordynacji pozwalającą dostosować narodowym rządów własny poziom rozwoju oraz potrzeb do ogólnych wskaźników skompromitowała się w oczach wielu jako droga do nadużyć.

Demokratyczna legitymizacja polityki, z referendum jako perłą w koronie demokracji, jest dzisiaj traktowana jako idea wywrotowa i destabilizująca. A wiarę w samoregulatywność rynków ekonomicznych

ostatecznie pogrążyła chciwość sektora bankowego. Wydaje się, że jak dotąd największymi przegranymi europejskiego kryzysu są liberalizm i republikanizm.

Co pozostaje? Gdzie szukać ratunku? Jedyłą odpowiedzią jest dzisiaj, jak się zdaje, autorytatywnie, choć praworzadnie zarządzany obszar rozwoju i stabilności, którego projekt już kreśli le Groupe de Francfort. Wciąż jednak pozostaje wiele niewiadomych.

Nowy porządek zawsze oznacza zmianę dotychczasowego układu sił. O ile państwa południa w obecnej sytuacji nie mają specjalnego wyboru, o tyle wydaje się, że Wielka Brytania oraz państwa skandynawskie mogą mieć zasadniczy problem z zaakceptowaniem nowego stanu rzeczy. Nie bez znaczenia jest fakt, że są to społeczeństwa głęboko przywiązane do kategorii wolności. Trudno także obecnie precyzyjnie powiedzieć, co nowy stan będzie oznaczał dla takich krajów jak Polska, a szerzej dla całej Europy Środkowej.

I jest jeszcze jeden kluczowy problem. Dzisiaj najwyraźniej nie brakuje już Francji i Niemcom woli politycznej do dokonania zasadniczej zmiany. Sama Angela Merkel zachęca do "przekraczania granic".

Jednak sama wola to za mało. Konieczna jest zdolność do udziału w globalnym przywództwie, innowacyjność w projektowaniu nowych reguł oraz instytucji, ale może najbardziej potrzebne są własne zasoby finansowe. Jeśli tego nie ma, a we wszystkich tych kwestiach nie mamy wcale pewności co do pozycji Francji czy Niemiec, projekt nowego porządku europejskiego może się nie powieść.

*Autor jest filozofem, politologiem, pracownikiem naukowym ISNS UW, redaktorem "Teologii Politycznej". W latach 2007 – 2010 był doradcą prezydenta Lecha Kaczyńskiego do spraw europejskich*

Rzeczpospolita

*Copyright © by PRESSPUBLICA Sp. z o.o. Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część jak i całość utworów nie może być powielana i rozpowszechniana w jakiejkolwiek formie i w jakikolwiek sposób (w tym także elektroniczny lub mechaniczny lub inny albo na wszelkich polach eksploatacji) włącznie z kopiowaniem, szeroko pojętą digitalizacją, fotokopiowaniem lub kopiowaniem - bez pisemnej zgody PRESSPUBLICA Sp. z o.o. Jakiegokolwiek użycie lub wykorzystanie utworów w całości lub w części bez zgody PRESSPUBLICA Sp. z o.o. lub autorów jest zabronione pod groźbą kary i może być ścigane prawnie.*

